Przegląd Kościelny

Nr. 1. Poznań, 3 Lipca 1884. **Rok VI.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Przyczyny
Unii Brzeskiéj z r. 1596.

napisał

ks. prałat Likowski.

Jednym z najmniéj źródłowo wyświeconych ustępów dziejów naszych jest niewątpliwie Unia Brzeska. Żaden z naszych historyków nie zadał sobie dotąd pracy, aby tę dziejową chwilę gruntowniéj zbadać. Nawet poważni historycy ograniczają się w swych dziełach na wypowiedzeniu o niéj kilku ogólnych frazesów równie powierzchownych jak niesprawiedliwych. Jedni uważają Unią Brzeską za dzieło fanatyzmu zakonu Jezuickiego, inni za akt gwałtu rządu polskiego, albo raczéj Zygmunta III, a jedni i drudzy poczytują ją za krok niefortunny i w następstwach dla Polski zgubny. Nie przeczymy, że Jezuici nie byli bez udziału w przygotowaniu Unii Brzeskiéj, i że Zygmunt III również ją popierał; ale właściwych i rzeczywistych jéj przyczyn głębiéj i gdzieindziéj szukać należy: nasamprzód i to główmie w samym Kościele ruskim i ówczesnym stanie jego, a powtóre w stosunkach politycznych owego czasu.

Własny interes Kościoła i narodu ruskiego wymagał Unii, ale wymagał jéj także dobrze zrozumiany interes Polski.

Unia Brzeska była koniecznym następstwem Unii Lubelskiéj, jéj dopełnieniem. Bez jedności wiary Rusinów z Polską ciążyła Ruś schizmatycka raczéj ku schizmatyckiéj sąsiedniéj Moskwie aniżeli ku Polsce.

Z tego zaś stanowiska patrząc na Unią Brzeską, nie można jéj uważać ani pod względem kościelnym, ani pod względem politycznym za krok zgubny, fałszywy. Niestety, co mądrze i w dobrze zrozumianym interesie narodu polskiego i ruskiego, jak nie mniéj Cerkwi ruskiéj było podjęte, niedołężnie daléj poprowadzono, i w rzeczywistości niejedno fatalne za sobą pociągło następstwo. Ztąd krzyki naszych historyków i polityków przeciw Unii Brzeskiéj. Ale nie zawsze godzi się z następstw sądzić o wartości faktu, za którym te następstwa poszły.

Wykazać prawdziwe przyczyny Unii Brzeskiéj z wewnętrznego stanu Cerkwi ruskiéj i ówczesnych stósunków politycznych będzie zadaniem niniejszéj pracy.

Rozdział I.

Rzut oka na stosunek Kościoła ruskiego do Stolicy Apostolskiéj od najpierwszych onegoż początków aż do Unii Brzeskiéj.

Za przykładem większéj części ludów Słowiańskich przyjęła Ruś, ostatnia z nich, światło prawdy chrześciańskiéj ku końcowi Xgo wieku nie z Rzymu lecz z Konstantynopola. Wielki książę Włodzimierz, stojący wówczas na czele narodu ruskiego, wziął bowiem chrzest z bojarami i ludem swoim r. 988 z rąk duchowieństwa konstantynopolitańskiego. Dwa ztąd ważne wynikły dla Kościoła ruskiego następstwa: zależność hierarchiczna od patryarchy konstantynop. i obrządek grecki w języku ojczystym. Zależność hierarchiczna od konstantynop. patryarchy stała się dla Kościoła ruskiego w dalszym toku dziejów jego prawdziwą fatalnością, źródłem niewypowiedzianych nieszczęść. Związany bowiem z Konstantynopolem hierarchicznie dzielił odtąd Kościół ruski koleje Byzantyńskiego Kościoła — jego rozprzężenie, upadek, a co najgorsza schizmę, w którą tenże Kościół niebawem popadł, i z któréj się dotąd mimo podawanéj mu tylokrotnie przez Kościół rzymski ręki nie zdołał podźwignąć.

W chwili, kiedy się Chrześciaństwo za przewodem i staraniem księcia Włodzimierza W. na Rusi upowszechniało tj. w wieku X, uznawał Carogród wraz z resztą Kościołów wschodnich w Biskupie rzymskim Głowę całego Kościoła. Cerkiew ruska była więc ufundowana w jedności i związku z Rzymem. Owszem jedność ta Cerkwi ruskiéj przetrwała nawet dokonane przez patryarchę Michała Cerularyusza (r. 1053) odszczepieństwo Carogrodu aż do końca XI wieku. Na innem miejscu mieliśmy sposobność wykazać to dowodami niezbitemi, przytaczając niezaprzeczone fakta, świadczące wymownie, że Episkopat ruski przez pierwsze kilkadziesiąt lat po schizmie Cerularyusza nie zrywał węzła jedności wiary z Rzymem.*) Atoli im daléj, tem więcéj uwydatnia się zgubny wpływ macierzystego Kościoła na córę jego ruską. Mimo że coraz widoczniéjszą było rzeczą, iż Carogród oderwawszy się raz, nie myśli już wrócić do dawnego stósunku względem Kościoła rzymskiego, i że odszczepieństwo Michała Cerularyusza na dobre w patryarchacie carogrodzkim i w innych wschodnich patryarchatach się zakorzeniło — nie przestaje Kościół ruski zachowywać nadal stosunków hierarchicznych z Carogrodem i brać Metropolitów swoich, odliczywszy bardzo małe wyjątki, z rąk schizmatyckich patryarchów carogrodzkich. Rzecz jasna, że tym sposobem jad schizmatycki Carogrodu coraz głębiéj i szerzéj wnika w Kościół i lud ruski. Oderwanie się Kościoła ruskiego od rzymskiego nie dokonało się wprawdzie tak formalnie i naraz, jak w innych Kościołach wschodnich, przez otwartą deklaracyą odstępstwa od jedności ze Stolicą Apostolską. — Ruś nie miała bowiem owych licznych osobistych i lokalnych powodów do odszczepieństwa, które odszczepieństwo naprzód carogrodzkie, a potem w ogóle wschodnie przysposobiły i wypielęgnowały. Zostając przecież w nieustannym, ścisłym hierarchicznym związku z odszczepionym i nienawistnym Stolicy Apost. Kościołem carogrodzkim, i przyjmując nieraz wprost z Carogrodu metropolitów i biskupów Greków, nie mógł Kościół ruski uniknąć schizmy — która też w

---

*) Porównaj naszą *Historyą [illegible]ścioła ruskiego z rzymskim*, ogłoszoną r. 1875 w Pozn[illegible]

rzeczy saméj od początku XII stulecia w nim się utrwala i bez przerwy istnieje aż do połowy wieku XV, czyli do powszechnego Soboru Florenckiego r. 1440.

Podbój Rusi Czerwonéj przez Polskę, a reszty ruskich ziem przez Litwę w pierwszéj połowie XIV wieku, na razie nic w stosunku Cerkwi ruskiéj do Carogrodu nie zmienia. W. książęta litewscy, hołdując bałwochwalstwu aż do Władysława Jagiełły, nie rozumieli znaczenia Unii pod względem religijnym, dbać też o nią ze stanowiska religijnego nie mogli. Pod względem zaś politycznym czuli niezawodnie niedogodności wynikłe z przeniesienia się od roku 1328 metropolitów kijowskich w granice Moskwy, i mogli chyba pragnąć albo powrotu metropolitów kijowskich z Moskwy do Kijowa, albo ustanowienia osobnego metropolity dla poddanych swoich. Lecz daléj pragnienia ich nie szły. Wyraz temu ostatniemu życzeniu dał też wreszcie W. książę Olgierd, prosząc r. 1371 patryarchę carogrodzkiego F i l o t e j a o ustanowienie osobnego metropolity dla Małéj Rusi, Smoleńska, Tweru, Niższego Nowogrodu, z powodu że ówczesny metropolita A l e k s y nie tylko wrócić nie chciał na Ruś z Moskwy, ale nadto Moskwę do wojny z nim podburzał.[1]) Prośba była bez skutku.

Podobnież nie wpłynęło na zmianę stosunku Cerkwi ruskiéj do Stolicy Apost. przyłączenie Rusi Czerwonéj do Polski przez Kazimierza W. r. 1340. Kazimierz W. dał wprawdzie inicyatywę do ustanowienia hierarchii dla Kościoła łać. w nowo nabytych dzierżawach królestwa swego. Jakoż organizacya téj hierarchii przyszła do skutku około roku 1375 mimo oporu Biskupów Lubuskich, którzy sobie rościli wyłączne prawo do juryzdykcyi nad katolikami na Rusi Czerwonéj; ale ruskiéj hierarchii nie tknął, ani też kroków żadnych nie podjął celem zjednoczenia jéj z Rzymem.[2]) Przeciwnie podobnie jak Olgierd zgłaszał się także Kazimierz W. w r. 1370 do patryarchy carogrodzkiego, ażeby tenże ustanowił w Haliczu, gdzie z dawien dawna metropolici ruscy mieli rezydencyę, biskupa A n t o n i e g o metropolitą, grożąc, że w razie odmownym każe Rusinów Czerwonéj Rusi ochrzcić w obrządku łacińskim.[3]) Jakoż już w roku nast. w miesiącu maju spełnia patryarcha carogrodzki żądanie króla i poddaje ustanowionemu przez siebie metropolicie halickiemu biskupstwa: C h e ł m s k i e, T u r o w s k i e, P r z e m y ś l s k i e i W ł o d z i m i e r s k i e.[4]) To też Papież Grzegorz XII, ustanawiając w r. 1375 hierarchią łać. na Czerwonéj Rusi na żądanie naprzód przez Kazimierza W. wyrażone a potem przez Ludwika Węgierskiego ponowione, wspomina o Rusinach tych stron tak jak jego poprzednicy w wieku XIII, jako o schizmatykach i heretykach.[5])

Położenie rzeczy na korzyść Unii Cerkwi ruskiéj z Rzymem zaczyna się dopiero zwolna zmieniać od chwili wstąpienia na tron polski W. Księcia Litewskiego W ł a d y s ł a w a J a g i e ł ł y. Władysław Jagiełło, czy to wiedziony względami politycznemi, aby uchronić podwładne sobie ziemie ruskie od wpływów moskiewskich, na które narażone były przez ciążenie schizm. metropolitów kijowskich ku Moskwie i przebywanie ich tamże częstsze aniżeli na Rusi, czy też pod wpływem duchowieństwa rzymsko-katolickiego, zaczął na seryo myśleć od chwili połączenia Litwy z Koroną o religijnéj Unii Rusi. Wynika to niedwuznacznie z przywileju danego Biskupowi wileńskiemu roku 1387 z okazyi fundacyi biskupstwa wileńskiego, gdzie czytamy: „Pragnąc w ziemiach naszych Litewskich i Ruskich wiarę katolicką pomnożyć, postanowiliśmy i pod przysięgą przyrzekliśmy wszystkich Litwinów obojga płci.... w dzierżawach naszych litewskich i ruskich do wiary katol. i posłuszeństwa Stolicy Apost. przywieść, w jakiéjkolwiekby żyli sekcie.... Nadto zabraniamy, ażeby żaden Litwin nie wchodził w związki małżeńskie z Rusinem, dopókiby tenże nie ślubował posłuszeństwa Rzymskiemu Kościołowi.“[1]) Zachęcał nawet samego patryarchę konstantynopolitańskiego do przystąpienia do jedności z Rzymem. Jeżeli nie wcześniéj to przynajmniéj w ciągu r. 1396 pisał do patryarchy w tym przedmiocie, bo już w styczniu r. 1397 odpowiada tenże królowi i kijowskiemu metropolicie C y p r y a n o w i listem wysłanym przez arcybiskupa betleemskiego, że sam Unii z Rzymem pragnie i chętnie do niéj rękę przyłoży, tylko nie teraz, gdy zewsząd niewierni cesarstwu corogrodzkiemu grożą i zbliżający się czas wojenny nie pozwala myśleć o zwołaniu Soboru powszechnego, który do dokonania takiego dzieła jest koniecznie potrzebny. „Gdy z pomocą króla polskiego niewierni pohańbieni będą i pokój cesarstwu wróci, wtenczas będzie pora sposobna dzieło to wielkie spełnić.“[2])

Tymczasem Jagiełło inne, bliżéj go obchodzące zadanie miał do spełnienia, jak spieszyć na pomoc cesarstwu carogrodzkiemu, chociażby przez to był miał pożądaną sobie Unią Cerkwi ruskiéj z Rzymem okupić — jemu siedziało na karku Krzyżactwo, które przedewszystkiem zgnieść trzeba było, by własne państwo ratować. W obec warunku postawionego przez patryarchę musiały więc dalsze zabiegi jego w Carogrodzie około przyspieszenia Unii patryarchatu carogrodzkiego z Rzymem przynajmniéj na czas jakiś upaść. Na zawsze ich jednak nie zaniechał, choć wyznać trzeba, że nie była to pora stósowna do zawierania Unii z powodu przypadającego właśnie wówczas rozdwojenia Kościoła zachodniego, które jak wiadomo zakończyło się dopiero wyborem na Stolicę Apostolską Papieża Marcina V na Soborze Konstanckim, przetrwawszy lat 40.

Kiedy układy z patryarchą się rozbiły, usiłował Jagiełło na drodze prawodawstwa krajowego uczynić Rusinów skłonniejszymi do Unii. Na z j e ź d z i e h o r o d e l s k i m roku 1413, na którym urzędowo i uroczyście akt wieczystéj Unii Litwy z Koroną spisano, przyznaje Jagiełło tylko tym obywatelom Litwy przywileje szlachectwa polskiego, którzy są wyznania rzymsko-katolickiego, i tylko rzymskim katolikom zapewnia przystęp do urzędów i godności krajowych, z wyraźnem wykluczeniem schizmatyków.[3])

Wreszcie kiedy się zebrał S o b ó r K o n s t a n c k i, mający na celu położyć koniec rozdwojeniu Papiestwa, wznowił Witold, W. książę lit., niewątpliwie w porozumieniu z Jagiełłą, za świadectwem kronikarzy ruskich, dawne starania w Konstancyi i Rzymie o zjednoczenie Kościoła ruskiego z zachodnim. Użył do tego osobistości wykształce-

---

[1]) *Acta patriarchatus Constantinop.* edid. Miklosich et Müller, tom I p. 580—81, i *Pamiatniki drewnie ruskawo kanoniczesk prawa.* Petersburg 1880, część I str. 136—140 w *Priłożenijach.*

[2]) *Monum. hist. Poloniae* Theinera, tom I str. 531, 32, 51, 712, 13 i 14, i *Vitae Epprm. Premisl.*, Viennae 1844, p. XIX—XXII.

[3]) *Acta patriarchatus C.* tom I pag. 577—578, i *Pamiatniki drewnie ruskawo kanoniczesk. prawa* czaśt I, *Priłożenija* nr. 22.

[4]) *Acta patr. C.* tom I. p. 578—580 i *Pamiatniki drewnie* itd. l. c. nr. 23.

[5]) Porownaj wspomniane dyplom. w *Theinerze, Monum. itd.* w tomie I.

[1]) K r a s z e w s k i, Wilno od początków jego do roku 1750, tom II, str. 513 i 514; porównaj także *Miscellanea Rerum ad Statum eccles. in M. D Lith. pertin., auth. Alb. Wijuk Kojałowicz,* Vilnae a. D. 1650, str. 38, gdzie autor Jagielle takie daje świadectwo: „Jagellone, Vladislao dicto, annitente in omnes M. Ducatus Lituaniae provincias religio Christi propagata est... cum et per Russiam Polonis aut Lituanis subiectam a Graeco schismate ad suscipiendam cum Romana Ecclesia unionem accedere cogerentur.“ etc.

[2]) *Acta patr. C.* tom II, p. 280—285.

[3]) *Volumina Legum*, tom I, str. 31, wyd. Petersb. r. 1859: „Praedictis libertatibus, privilegiis et gratiis tantummodo debent uti... cultores christianae religionis, Romanae ecclesiae subjecti, et non schismatici vel alii infideles.“

niem i usposobieniem odwiedniéj, tj. metropolity kijowskiego Grzegorza Cemiwlaka, Bołgarzyna, wybranego przez Biskupów ruskich roku 1415 w Nowogródku, bez poprzedniego zniesienia się z patryarchą carogrodzkim, owszem przeciw woli jego. Cemiwlak jeździł (r. 1418) na Sobór konstancki,[1]) lecz jaki był przebieg jego układów z Papieżem i z Soborem, o tem nie zostawiły nam dzieje dokładniejszych wiadomości. Faktem tylko jest, że po powrocie jego z téj misyi stan dawniejszy nadal pozostał.[2])

Przecież odtąd już widać niezmienną tendencyą polskiego rządu aż do końca XV wieku, dążącą do dokonania dzieła Unii na Rusi, — prawda, że nie zawsze z równą energią i nie zawsze z równem zrozumieniem rzeczy. Z tą tendencyą rządu polskiego schodziło się szczęśliwie usiłowanie cesarzy carogrodzkich, zwłaszcza Manuela Paleologa i syna jego Jana VII, i patryarchów carogrodzkich. Między wspomnianymi cesarzami a Papieżami Marcinem V i Eugeniusz IV toczyły się przez lat kilka korespondencye, które, jak wiadomo, zakończyły się wzięciem udziału w Soborze Ferraro-Florenckim r. 1439 cesarza, patryarchy carogrodzkiego, namiestników reszty patryarchów wschodnich i wielkiéj liczby wyższego i niższego duchowieństwa wschodniego.

Dla Kościoła ruskiego w szczególności miało przyjazne usposobienie Carogrodu względem Unii tę korzyść, że gdy w roku 1435 przez spalenie metropolity zdrajcy Herasyma[3]) na rozkaz w. księcia lit. Świdrygaiły, zawakowała stolica metrop. kijowska, patryarcha carogrodzki wbrew woli w. księcia moskiewskiego, Wasila Wasilewicza mianował metropolitą kijowskim Izydora Bołgarzyna (r. 1437), znanego sobie z pojednawczego i do Unii skłonnego usposobienia, a byłego posła na Sobór bazylejski w sprawie Unii r. 1434. Izydor zaledwie stolicę swoją metropolitalną w roku rzeczonym objął i w Moskwie niechętnemu sobie carowi, który pragnął mieć metropolitą zaciętego schizmatyka Jonasza, bisk. Rezańskiego, się przedstawił, nie bawił długo w swéj metropolii, lecz stósownie do wziętego na siebie obowiązku spieszył na zwołany świeżo Sobór Ferraro-Florencki. Wielki kniaź moskiewski z razu zupełnie był przeciwnym udziałowi jego w tym Soborze, znając cel Soboru. Lecz stanowczość Izydora odniosła zwycięztwo; Izydor nietylko sam na Sobór wyjechał, ale także w towarzystwie jego biskup Suzdalski, Abraham i znaczny zastęp innych Rusinów i Moskali, razem sto osób, duchownych i świeckich. Dnia 18 sierpnia r. 1438 stanął z całą swoją świtą w Ferrarze, gdzie się pierwsze sesye Soboru odbywały. — Pomijamy i przebieg Soboru i czynny udział Izydora w dysputach nad pojedyńczemi spornemi kwestyami między jednym a drugim Kościołem, by nie przekroczyć granic ogólnego rzutu oka na stosunek Cerkwi ruskiéj do Stolicy Apost. przed Unią Brzeską. Wystarczy wspomnieć, że metropolita Izydor należał do tych licznych członków Soboru, którzy akt Unii na Soborze zawartéj szczerze i z przekonania podpisali. Podpis jego na akcie Unii Flor. brzmi: „Izydor, metropol. kijowski i całéj Rusi, Zastępca Apostolskiéj Stolicy Najśw. Patryarchy Antyocheńskiego, Doroteusza, chętnie podpisałem.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[1]) Kroniki ruskie twierdzą, że także do Rzymu, lecz mniej to prawdopodobnem, i znikądinąd o tem żadnego nie ma świadectwa współczesnego.

[2]) *Latopisiec ruski*, wyd. p. Daniłowicza str. 240—241; W. Kojałowicz, *Miscellanea*, str. 43, M. Kojałowicz, *Litowskaja Cerkownaja Unija*, Petersburg 1859, tom I, str, 248—249, Hefele *Conciliengesch.* tom VII str. 342, gdzie Grzegorz fałszywie Jerzym (Georg) nazwany i Kulczyński, *Specim. Eccl. Ruth.* wyd. paryskie 1859 r. 207—214.

[3]) Była chwila, że Herasym przychylnym zawarciu Unii się okazywał i w. książe z tego powodu Papieżowi Eugeniemu IV go zalecał. Pełesz, *Historya Unii* tom I str. 366.

Dwa systemy
wychowania duchowieństwa.

Jedną z najważniejszych spraw, jaka jest na porządku dziennym w téj części Kościoła, któréj walka kulturna po ustawach kościelno-politycznych największe zadała ciosy i swobodny jéj rozwój i działanie nadzwyczaj krępuje, jest kwestya wychowania duchowieństwa.

Sprawa ta ma dwie strony, jednę prawno-polityczną, drugą praktyczno-pedogogiczną. Przedewszystkiem chodzi o przyznanie a właściwie przywrócenie Kościołowi prawa kierowania samemu wykształceniem i wychowaniem kleru a usunięcie wszelkich przeszkód, stawianych pod tym względem ze strony państwa. Co do praw Kościoła na tem polu i konieczności swobodnego pod tym względem sobą rozporządzania, nie może ulegać żadnéj wątpliwości i nie może być różnicy zdań pomiędzy jego członkami, a nawet i ludzie po za Kościołem stojący, jeśli nienawiść ku Kościołowi katolickiemu zbytecznie ich nie zaślepia, muszą uznać, że Kościół nie spełniłby swego zadania, gdyby samodzielnie nie kształcił swych organów, jak państwo kształci swych urzędników.

Inaczéj jednak ma się rzecz z drugą stroną téj kwestyi, tj. gdy chodzi o wskazanie najlepszych i najodpowiedniejszych sposobów i dróg tego wychowania, gdy liczyć się trzeba z różnemi właściwościami pojedyńczych krajów, jak je historya, tradycya, konfesyjne, socyalne, naukowe itp. stosunki wyrobiły. W praktycznéj téj kwestyi mimo równości zasad mogą panować różne zdania i opinie.

Dowodem tego broszura wydana w ostatnich dniach w Niemczech,[1]) któréj autor polemizuje z zapatrywaniami i teoryami, zawartemi w dziele, przez nas obszerniéj rozebranem, pod tyt.: *Die Bildung und Erziehung der Geistlichen nach katholischen Grundsätzen und nach den Maigesetzen, von Irenaeus Themistor.*[2]) Themistor objaśnił najprzód kwestyą zasadniczą, wykazując na podstawie bogatego materyału i zasad wiary katolickiéj, że Kościół ma prawo kierować sam wykształceniem i wychowaniem duchowieństwa, że tego prawa nigdy się nie zrzekł i zrzec nie może, i że ustawy majowe, stawiające Kościołowi wielkie pod tym względem przeszkody, sprzeciwiają się najistotniejszym prawom Kościoła. Po téj krytyce Themistor stawia propozycye, jakie drogi przyszłe wychowanie duchowieństwa obrać powinno. Dwa mu tutaj nastręczyły się kierunki, albo żądać powrotu do dawnego sposobu i urządzeń, jakie istniały przed walką kulturną w Prusach i innych krajach niemieckich, albo też, ponieważ wymagania, jakie katolicki Kościół wedle danych okoliczności stawia swym kandydatom duchownym, są różne, proponować odpowiedniejsze drogi i sposoby. Themistor obrał drugi kierunek i żądał dla wykształcenia i wychowania kleru powrotu do trydenckich seminaryów, których zalety obszernie wyłuszczył, powołując się na powagi i doświadczenie wieków.

[1]) *Die Bildung und Erziehung der Geistlichen. Bemerkungen aus Anlass der gleichnamigen Schrift des Irenaeus Themistor.* Von Justinus Friedemann (pseudonim). Rudolf Barth. Aachen.

[2]) Dzieło to znalazło tak przychylne przyjęcie, że w krótkim czasie drugie wydanie trzeba było uskutecznić, a nadto trzecie tańsze dla zainteresowania tą sprawą obszerniejszych kół.

W tym punkcie nie zgadza się autor drugiéj broszury Justyn Friedmann. Oświadcza on, że seminaryum przez Sobór Trydencki ustanowione, było „nowym kwiatem i dojrzałym owocem“ kościelnéj reformy, na czasy swoje najlepszym sposobem wychowania duchowieństwa, że było źródłem wielkiego błogosławieństwa dla Kościoła i społeczeństwa; mimo to jednak odnośny dekret trydencki jest tylko przepisem dyscyplinarnym, który nie może mieć téj pretensyi, aby przy zmianie stósunków i czasów we wszystkiem co do litery był spełniony. Duch kościelny, z którego trydencki dekret powstał, jest niezmienny; objawia on się w zasadach przywiedzionych przez Themistora: że tylko Kościół sam kieruje wychowaniem swych duchownych, że wykształcenie ich pod okiem tj. nadzorem i kierownictwem Biskupa urabiać się i wcześnie rozpoczynać winno. Forma zaś dekretu według zmienionych stosunków i potrzeb czasu również zmianom podlegać musi, co i Themistor uznaje, odrzucając niektóre trydenckie przepisy (co do ubioru i niektórych form wykształcenia młodzieży duchownéj).

Friedmann oświadcza się tedy za sposobem wykształcenia, będącym w użyciu przed walką kulturną: gimnazyalny kurs, studyum teologii trzyletnie na akademii, konwikty kościelne przy gimnazyach i uniwersytetach i jeden lub dwa lata praktycznego wykształcenia w seminaryum duchownem; bo jakkolwiek ten sposób nie odpowiada literze trydenckiego dekretu, to duchowi jego się nie sprzeciwia. Chodziłoby tylko o to, czy Biskup posiada dostateczne gwarancye co do wykształcenia odpowiedniego aspirantów duchownych podczas nauki w gimnazyum i na uniwersytecie. Friedmann sądzi, że Biskupi mają te rękojmie, i powołuje się na doświadczenia w dyecezyi kolońskiéj przed wybuchem walki kulturnéj. Co do aspirantów kształconych w seminaryach chłopców i w konwikcie w Bonn uważa, że te gwarancye są niewątpliwe. Co do kandydatów nie kształconych seminaryjnie aż do wstąpienia do seminaryum, wskazuje na nauczycieli religii, ustanawianych przy gimnazyach za współdziałaniem Biskupów i na wpływ, jaki Biskupi koniecznie i prawnie na wydział teologiczny wywierać muszą. Nie wdając się w krytykę tych wywodów, gdyż kompetentniejsze od nas powagi w téj sprawie się oświadczyły, jak to poniżéj zobaczymy, nie możemy jednak nie wspomnieć nawiasowo, że zbyt różowo Friedmann zapatruje się na wpływ Biskupów na wydziały teologiczne, kiedy wszystkim wiadomo, iż ten wpływ albo bardzo mały, albo żaden i tylko od dobréj woli profesorów zależy.

Wykształcenie uniwersyteckie stawia nasz autor wyżéj po nad seminaryjne i zaleca je zwłaszcza w Niemczech w następującym wywodzie:

„Na tem polega wysoka wartość i właściwe zadanie akademickiego wykształcenia, że kto go zażywać miał szczęście, staje się mężem naukowym, który wszystkiemi ważniejszemi i znaczniejszemi kwestyami żywo się interesuje i zyskuje taki pogląd, iż na wszystkich polach właściwe stanowisko do badania i sądu znajdzie. — Swemu klasyczno-humanistycznemu i akademickiemu wykształceniu, jakiego uczestnikiem się staje w żywem zetknięciu się z innemi kierującemi warstwami społeczeństwa, zawdzięcza niemieckie duchowieństwo katol. głównie wysokie swe poważanie i głęboko sięgający wpływ, jakiego w tak wielkiéj i zasłużonéj mierze we wszystkich warstwach narodu zażywa. Wykształceniem swojem równa się przewodnikom i kierownikom narodu na wszystkich polach życia.“ — „Kler, który w walce kulturnéj zjednał sobie najsłuszniejsze pochwały ze wszystkich stron, podziw nawet w przeciwnikach budził wiernością i przywiązaniem do wiary, czystością obyczajów, nauką, ofiarnością i poświęceniem odznaczył, nie jest wyłącznie w seminaryach wykształcony. Jego członkowie przechodzili gimnazya, uniwersytety i seminarya duchowne, a ani sami, ani św. sprawa, którą reprezentują, szwanku nie poniosła. Bez przesady może on pod każdym względem z klerem kształconym wyłącznie w seminaryum każdego innego kraju iść w zawody. Często nawet za granicą niemieckiemu duchowieństwu zazdroszczą jego wykształcenia. I słusznie. My zaprawdę dla wykształcenia duchowieństwa nie mniéj żądamy od Themistora, żądamy zupełnéj wolności Kościoła w téj nadzwyczaj ważnéj sprawie. Lecz w tem z najgłębszego przekonania różnimy się od zkądinąd zasłużonéj książki, żebyśmy nie chcieli wyrzec się akademickiego wykształcenia dla duchownych i ubolewalibyśmy nad każdem usiłowaniem zaprowadzenia u nas francuzko-belgijskich stósunków.“ — „Słowo »narodowe wykształcenie« w myśli przekręconéj, jak je się często spotyka, i dla nas jest nienawistne. Lecz jest także prawdziwe i konieczne wykształcenie narodowe, od któregobyśmy i my duchownych uwolnić nie chcieli. Pozyska on je przez żywy udział w owych formach kształcenia się swego narodu, z którego wychodzą kierujące warstwy na wszystkich polach. Duchowny obcy swemu czasowi, swemu narodowi i społeczeństwu, albo z dala od niego się trzymający, może co do doskonałości osobistéj i ascetycznego wyrobienia stać tak wysoko jak chce, — wpływ jego i działanie musi koniecznie osłabnąć. Życzyć sobie należy usilnie, aby niemieckiemu duchowieństwu zachowano jego oryginalność i wielostronność, jaka z godnością kapłańską i życiem, jak doświadczenie uczy, bardzo dobrze się zgodzi.“

Broszura ta zwróciła na siebie uwagę w Rzymie. *Moniteur de Rome*, zdając o niéj sprawę w nr. z 5 czerwca r. b., nie godzi się wcale na zapatrywanie autora i jego uwielbienie uniwersyteckiego wykształcenia. W krótkich słowach daje mu odprawę: „Nikt z pewnością, mówi ten organ, który niewątpliwie jest organem wysokich kół rzymskich, nie wypowiada wojny uniwersytetom; to nie jest grunt debaty; chodzi tylko o to, czy uniwersytety niemieckie dają wystarczającą gwarancyą dobrego wychowania duchownego. Autor przesadza korzyści akademickiego wykształcenia, chwali je zbytecznie kosztem seminaryów. Sądzimy, że kombinacyi autora ani Kościół, ani katolicy przyjąć nie mogą. Po cóż walczyć i cierpieć lat 12, jeśli téj walki taki ma być rezultat? Któż będzie kiedykolwiek przekonany, że ten system sprzyja wolności Kościoła i podtrzymuje prawa Biskupa co do wychowania kleru? Czyż uniwersytet obecny znajduje się dziś w warunkach, dozwalających na zdrowe i prawdziwie kościelne wychowanie? Zasługą jednak téj broszury jest postawienie kwestyi wychowania pod dyskusyą....“

W nr. z 7 czerwca *Moniteur* porusza tę sprawę raz jeszcze w obszernym artykule wstępnym, oświadczając następnie wyraźnie, że takie jest zdanie samego Papieża; ztąd możemy domyślić się kierunku, w jakim układy dotyczące wychowania duchowieństwa u nas przez Stolicę ś. są prowadzone. Nie będzie tedy bez interesu dla czytelników poznajomić się z tym artykułem.

Na wstępie, przypominając *Moniteur* główną treść wywodów Friedmana, że studya uniwersyteckie przekładać należy nad seminaryjskie dla tego, iż 1) uniwersyteckie wykształcenie jest więcéj naukowe, ogólniejsze, odpowiednie czasowi, czyni kapłana równym przodownikom i naczelnikom narodu; 2) że wpływ kapłana na społeczeństwo jest więcéj bezpośredni i skuteczniejszy, gdyż uczeń uniwersytetu pozostaje w styczności ściślejszéj z różnemi klasami społeczeństwa; 3) postawa tak mężka kleru pruskiego podczas walki kulturnéj, szacunek powszechny, jakiego zażywa, są dowodem dobitnym wyższości kleru uniwersyteckiego nad tym, który wyłącznie seminaryjskie pobierał wykształcenie, — taką daje mu odprawę:

„Co nas naprzód uderza, to że autor nie ogranicza się na obronie możebności swego systemu, lecz posuwa się do przekładania go nad seminarya. Autor ma wstręt instynktywny przed

systemem francuzko-belgijskim. Zarzuca mu upadek duchowieństwa francuzkiego, studyom uniwersyteckim przypisuje wyższość duchowieństwa niemieckiego. Niezawodnie trudno byłoby zaprzeczyć, ile jest szlachetności i naukowego odznaczenia się w duchowieństwie pruskiem. Spotężniał on i urosł w walce i chwałą się okrył. Friedmannowi możnaby jednak przypomnieć, że nie sami to uczniowie i profesorowie uniwersytetów niemieckich, że tam są także uczniowie z Rzymu, Insbruku, uczniowie zamkniętych seminaryów, którzy zjednali sobie imię w nauce i walkach za sprawę Kościoła. Nie chcemy też bronić wychowania wszystkich seminaryów francuzkich. Francuzi sami ubolewają nad tem, że organizacya studyów nie jest wszędzie rozleglejsza i treściwsza. Lecz jeśli w niektórych krajach jest niższość względna, to winą tego są ogólne stosunki, których zgubne skutki uczuwa seminaryum. Nikt od nas nie życzy sobie gruntowniejszego wykształcenia, odpowiedniego potrzebom obecnym. Kler to uczony i charakteru niezłomnego zjednywa dla Kościoła wpływ przemożny i urok. Leon XIII nie podnosi bez powodu swego głosu, aby otwierać szersze i chwalebniejsze drogi dla nauki katolickiéj. Lecz seminaryum samo nie sprzeciwia się wcale organizacyi więcéj uczonéj studyów i zastosowanéj do warunków społeczeństwa współczesnego. Znane są zakłady naukowe tego rodzaju, w których metoda, profesorowie, nauka mogą ubiegać się o lepsze z fakultetami teologicznemi najświetniejszych uniwersytetów. W téj hypotezie nie wahamy się przyznawać, pod względem czysto naukowym, seminaryom wyższości.

Na uniwersytetach niemieckich teologia dogmatyczna jest w ogóle zbyt zaniedbana i ustępować musi miejsca naukom podrzędniejszym. Jest to brak, którego nic zastąpić nie zdoła. Teologia dogmatyczna pozostaje nauką uprzywilejowaną kapłana; ona to panować powinna nad drugiemi i pociągać do siebie jako do swego naturalnego centra. Seminaryum dobrze zorganizowane spełni to zadanie daleko łatwiej, aniżeli fakultet teologiczny najlepiéj uposażony uniwersytetu niem. Dobre seminaryum ma wszystkie zasługi uniwersytetu, a nie jest narażone na równe szkody i niebezpieczeństwa.

Co do rzekoméj wyższości kleru pruskiego nad duchowieństwem francuzkiem, — strzeżmy się sądów zbyt absolutnych. Niezawodnie duchowieństwo pruskie posiada w swem łonie znakomitości, lecz zdaje nam się, że i kler francuzki posiada elitę — niestety! nie zbyt liczną — która ma i więcéj dystynkcyi, delikatności w obejściu, erudycyi treściwszéj. W Niemczech stosunkowa średnica jest obszerniejsza; jest tam więcéj autorów, stopniowanie różnorodniejsze talentów drugiego, trzeciego i czwartego rzędu, ludzi pracowitych i inteligentnych, obznajmionych z kwestyami, zajmującemi umysły. Pochodzi to może ztąd, że w wychowaniu francuzkiem umysły wyższe, pozostawione więcéj osobistéj oryginalności zachowują niezawisłość większą i rozleglejszą swobodę ducha. Renan sam oddaje pochwały edukacyi francuzkiéj, że pozostawia wolność zdolnościom młodego człowieka.

Drugi powód Friedemanna zdaje nam się być pozornym. Z pewnością życie uniwersyteckie pozwala pozostać w ściślejszéj styczności z innemi warstwami społeczeństwa. Być może, że komunikacya jest więcéj bezpośrednia pomiędzy jednymi a drugimi. Lecz czy to jest dobrem? Powołanie kapłańskie, ten kwiat delikatny, życie kościelne, godność, urok, czy na tem nie cierpią? Jeśli w czasie studyów w seminaryum kapłan mniéj ma związku ze światem, czyż po swych studyach będzie wywierał mniéj głęboki wpływ na społeczeństwo? Czyż duchowieństwo belgijskie mniéj działa, że odebrało wychowanie w seminaryum? Czyż kler pruski mniéj zażywałby szacunku i nie miał tyle siły, gdyby nie był przeszedł gimnazyum i uniwersytetu? Czyż uczniowie seminaryów mniéj szlachetną odznaczali się akcyą podczas walki kulturnéj, aniżeli uczniowie uniwersytetów?

Ograniczamy się tylko na terenie autora, nie nastawając, jakbyśmy mieli prawo, na ciemne strony obrazu przedstawionego nam przez Friedemanna o uniwersytetach niemieckich. System państwowych uniwersytetów w Niemczech przeszedł najwyższe przesilenie, w którem znaczna liczba jego dawnych zwolenników widziała niknące swe iluzye, jak liście drzew w jesieni. Naczelnicy starokatolików, taki Reusch, Schulte, Michelis, Doellinger, Huber byli profesorami i wielbicielami systemu uniwersyteckiego. Uniwersytety okazały się ogniskami antykatolickiego ruchu. Doświadczenie było okrutne i sądzimy stanowcze. Alban Stolz, słynny pisarz ludowy, wyrzekł pewnego razu: „Odkąd ujrzałem niektóre rządy przeciwko seminaryom rozgorączkowane, pozbyłem się mych iluzyi i przekładam ich wychowanie nad uniwersyteckie.“

Kończąc nie zapominajmy, że Kościół ma misyą tworzyć kapłanów, a dopiero potem uczonych, że gdyby nawet fakultety teologiczne uniwersytetów niemieckich miały tę zasługę, iżby ogólniejsze dawały wykształcenie, korzyść ta drugorzędna zupełnie zrównana przez wychowanie więcéj kościelne w seminaryach!

Kwestye teologiczne.

O restytucyi za niepłacone podatki. Czy defraudanci podatków państwowych jakiegokolwiek rodzaju popełniają grzech i zobowiązani są do restytucyi?

Odp. Zasady i reguły pod tym względem przez moralistów ogólnie przyjęte są następujące:

1. Pewną jest rzeczą, że państwo ma prawo nakładać pośrednie i bezpośrednie podatki; tego wymaga dobro publiczne, aby poddani w stosunku swych majętności opatrywali potrzeby państwa, gdyżby inaczéj państwo istnieć nie mogło.

2. Pewną także jest rzeczą, że prawa podatkowe w ogóle nie są tylko prawami penalnemi, lecz, jeśli posiadają wszelkie przymioty sprawiedliwych praw, zobowięzują także poddanych w sumieniu. Przemawia zatem powaga Pisma św. (Mat, 22, 21): „Reddite ergo, quae sunt Caesaris, Caesari,“ i (Rzym. 13, 5): „Subditi estote non solum propter iram, sed etiam propter conscientiam. Ideo enim et tributa praestatis.... Reddite ergo omnibus debita: cui tributum, tributum, cui vectigal, vectigal.“ Katechizm rzymski (VII praec.) damnat de crimine rapacitatis tam eos qui Ecclesiae ministris decimas non solvunt, quam eos qui magistratibus tributa et vectigalia fraudant. Św. Augustyn (ep. 96, 120) uczy, że chrześcianin we wielkim znajduje się błędzie, jeśli sądzi, iż podatków płacić nie potrzebuje.

3. Daléj niezaprzeczoną i jasną jest rzeczą, że wierni do sumiennego płacenia podatków i unikania wszelkiéj defraudacyi i oszukaństwa upominani być winni. Spowiednik nie ma obowiązku penitentów wypytywać się, czy płacą podatki, ale tych, co się sami o to oskarżają, zachęcać i upominać powinien do płacenia, a także i w naukach obowiązek ten parafianom przypominać.

4. Pewną nakoniec i niezaprzeczoną jest rzeczą, że spowiednik penitentów, którzy przemycanie itp. defraudacyę jako prawdziwe rzemiosło traktują, rozgrzeszenia odmówić musi tak długo, dopóki niesprawiedliwego, haniebnego i niebezpiecznego zajęcia nie poprzestaną, albo przynajmniéj szczerze nie przyrzeką, że je porzucą.

Tak daleko zgadzają się wszyscy znaczniejsi moraliści; wielka różnica zdań panuje w kwestyi, czy post factum, a więc po spełnieniu defraudacyi, gdy się penitent o to oskarża, zobowiązać go należy do restytucyi.

Wedle zasad prawnych, obowiązek restytucyi in sensu stricto powstaje tylko z pogwałcenia justitia commutativa. Podczas gdy jedni, jak Scavini i Müller, uważają, że podatków bezpośrednich domaga się justitia commutativa, inni jak Pruner są zdania, że ten podatek polega na justitia legalis. Co zaś do pośrednich podatków (przez cło np. nałożonych) twierdzi nawet wielu, że prawa odnośne są tylko penalne, i przy-

taczają na uzasadnienie tego zdania ważne argumenta, a mianowicie ten, że państwo samo defraudacye z góry oblicza i przekroczenia wielkiemi grzywnami karze. Powód ten jednak nie zdaje się być tak decydującym, bo Müller mówi: „Sententia quorumdam *absolute* dicentium, leges quae circa vectigalia versantur, esse mere poenales, probabilis mihi non apparet.“ Skutkiem tej różnicy w zdaniach, jedni twierdzą, że każda defraudacya podatku pociąga za sobą restytucyą, inni przynajmniéj od restytucyi przy podatkach pośrednich zwalniają. Co do ostatniego zdania to Alfons św., który podziela pierwsze, (lib. 4, n. 616) podawszy powody, przytaczane przez zwolenników łagodniejszego zdania, nie śmie rozstrzygać, w Homo zaś apost. tr. 10 n. 81 opinią swoją poleca.

Jakkolwiek spekulatywna strona kwestyi nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, chociaż zdanie zobowięzujące do restytucyi jest ogólniejsze i daleko prawdopodobniejsze, to tu chodzić może tylko o to, jak w takich przypadkach ma sobie postąpić spowiednik. Najlepszą niezawodnie wskazówkę daje pod tym względem Gousset n. 999 i dla tego słowa jego przytaczamy: „Ogólne jest zdanie, że nie ma obowiązku płacić podatków t. zw. pośrednich, chyba gdy nie można ujść baczności tych, co z urzędu mają je pobierać. Uspokaja się sumienie tem, że wmawia się w siebie, iż państwo nie ponosi ztąd szkody i nie zbywa mu na koniecznych funduszach, już to, że z powodu tych defraudacyi, które przewiduje, z góry oblicza wyżéj podatki, już też, że możebne szkody wyrównuje karami, nakładanemi na tych, których in flagranti chwyta. To zdanie, albo powiedzmy raczéj, ten błąd, panujący powszechnie pomiędzy ludem, którego wykorzenić niepodobna, należy mieć na uwadze, osądzając moralnie oszukaństwa spełniane na fiskusie. Ztąd sądzimy, że spowiednik, nie pochwalając nigdy tych defraudacyi, pobłażliwie postępować winien z tymi, którzy to czynią. Wymaga tego roztropność, aby nie niepokoić tych, co są w dobréj wierze, i których przekonać nie można, że w obec państwa popełniają niesprawiedliwość.“ Na objaśnienie tego ostatniego zdania warto przytoczyć zdanie Kardynała Lugo (d. 36 n. 43): „Mihi semper maxime placuit consilium P. Molinae..., ante factum consulendum esse, ne tributa defraudentur; post factum si poenitens sibi certo aut probabiliter persuadeat, in tanta tributorum multitudine esse aliquid injustum..., non esse cogendum a confessario ad restitutionem; hac tamen doctrina prudenter.... utendum esse, solum ne sacramentum poenitentiae reddant nimis grave et ne viam salutis praecludant multis, qui, si a confessario obligentur, non restituent et aeternam damnationem incurrent.“

Gousset tak uczy daléj: „Jeśli zaś penitent o defraudacyą podatków się oskarża, lub gdy się pyta, jak się ma brać pod tym względem, spowiednik musi mu obowiązek płacenia tak bezpośrednich jak i pośrednich podatków włożyć na serce, a nawet za popełnione już oszukaństwa nałożyć mu restytucyą, o ile to jest możebnem. — Komu zaś restytuować trzeba? W pierwszym rzędzie skarbowi państwa, gdyż cesarzowi oddać należy, co jest cesarskiego. Jednakowoż z wyjątkiem nadzwyczajnych przypadków, w którychby chodziło o restytucyą wielkich sum, można restytuować na rzecz ubogich, szpitalów lub innych dla państwa pożytecznych zakładów. Rząd państwa niezawodnie zgadza się na to, już to że ten sposób restytucyi jest po większéj części jedynie moralnie możliwy, już też że taka restytucya do ogólnego dobra się przyczynia.“

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów, ułatwiający pozyskanie odpustów, przywiązanych do ***drogi krzyżowéj.***

Wiadomo, że kto nie może dla słusznych powodów brać udziału w wspólnych odwiedzaniach stacyi krzyżowych, ten odpusty *drogi krzyżowéj* może pozyskać, jeśli trzyma w ręku krucyfiks poświęcony przez upoważnioną do tego osobę i pewne odmówi modlitwy (cfr. artykuł nasz w „Przeglądzie“ roczn. V nr. 39 str. 311). Co do modlitw, to według postanowienia Piusa IX z 8 sierpnia 1859 odmawiać należy 20 Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu — i to po 1 za każdą z 14 stacyi, 5 na cześć pięciu ran Chrystusa Pana i jedno na intencyą Ojca św. Obecnie Papież Leon XIII, uwzględniając na prośbę Jenerała zakonu to, że nie wszyscy posiadają takie krzyże, pozwolił na to, aby wszyscy wierni, odmawiając wspólnie te modlitwy Drogi Krzyżowéj, chociaż nie trzymają w ręku poświęconych krzyżów, byle tylko jedna osoba trzymała taki krzyżyk, pozyskali odpusty Drogi Krzyżowéj. Dekret ten brzmi:

„Beatissime Pater. Fr. Bernardinus a Portu Romatino, Minister Generalis totius Ordinis Fratrum Minorum S. Francisci, ad pedes Sanctitatis Tuae provolutus humiliter exponit, saepe saepius fideles, qui exercitium S. Viae Crucis peragere legitimo impedimento prohibentur, etiam impediri, quominus indulgentias Viae Crucis exercitio adnexas lucrifaciant adhibendo Crucifixum ad hunc effectum benedictum, eoquod huiusmodi Crucifixum non possident, sicuti accidit in familiis pauperum, in hospitalibus aliisque huius generis locis piis.

Hinc ut devotio erga Passionem D. N. J. C. magis magisque augeatur, neve fideles, inprimis animae in purgatorio detentae, ob expositum Crucifixi defectum a participatione praedictarum indulgentiarum arceantur, orator enixis precibus supplicat, ut Sanctitas Tua ad Crucifixos Viae Crucis vulgo nuncupatos benigne extendere dignetur indultum a s. m. Pio PP. IX in ordine ad Rosarium sub die 22 Ianuarii 1858 (Decr. auth. n. 384) concessum,*) ita ut omnes utriusque sexus Christifideles praescripta *viginti Pater*, *Ave* et *Gloria in communi recitantes lucrari valeant indulgentias Viae Crucis exercitio adnexas, licet manu non teneant Crucifixum benedictum, ac sufficiat, ut una tantum persona, quaecumque ea sit ex communitate, illum manu teneat, caeterique omnes, caeteris curis semotis, se componant pro oratione facienda, una cum persona, quae tenet Crucifixum.* Quam gratiam etc.

Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII in audientia habita die 19 Ianuarii 1884 ab infrascripto Secretario Sac. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, benigne annuit pro gratia iuxta petita ad tramitem Indulti iam concessi pro recitatione SSmi Rosarii, ut nimirum Christifideles, de quibus in precibus, ita se componant pro pio exercitio Viae Crucis peragendo una cum persona, quae tenet Crucifixum, ut Viae Crucis Indulgentias lucrari queant. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sacrae Congregationis die 19 Ianuarii 1884.

Al. Card. *Oreglia* a S. Stephano Praefectus.
Franciscus della *Volpe* Secretarius.

---

*) Indult Różańca brzmi: Porrectis precibus a P. Procuratore Ordinis Praedicatorum huic Sacrae Congregationi Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae Eminentissimis Patribus in generalibus Comitiis apud Vaticanas Aedes die 14 Decembris 1857 habitis, propositum fuit dubium dirimendum: *An scilicet, consulendum sit Sanctissimo ut concedere dignetur, ut omnes utriusque sexus Christifideles Rosarium, vel tertiam saltem eiusdem partem in communi recitantes lucrentur Indulgentias a felic. rec. Benedicto Papa XIII concessas, licet manu non teneant Rosarium benedictum, ac sufficere ut una tantum persona, quaecumque sit ex communitate illud manu teneat, eoque in recitatione de more utatur?*

Qui, audito prius Consultoris voto, ac rebus mature discussis, responderunt: *Affirmative.*

Facta itaque per me infrascriptum Sacr. Congregationis Secretarium Sanctissimo Domino Nostro Pio PP. IX relatione fideli in audientia diei 22 Ianuarii 1858 Sanctitas Sua precibus eiusdem Patris Procuratoris Generalis inclinata, nec non votum Sacrae Congregationis obsecundans, benigne annuit, addita tamen expressa conditione, quod fideles omnes, caeteris curis semotis, se componant pro oratione facienda una cum persona, quae tenet Coronam, ut Rosarii Indulgentias lucrari queant. Datum Romae ex Secr. Sac. Congregationis Indulgentiarum die 22 Ianuarii 1858.

Wiadomości literackie.

Misye Katolickie wydawane przez OO. Jezuitów w Krakowie z każdym nowym poszytem coraz więcéj są interesujące. Wiadomości o misyach zagranicznych obfite, opisy coraz to innych krajów misyjnych i historye różnych misyi w wysokim stopniu zajmujące, a przedewszystkiem pochwały godna troskliwość zaznajamiania nas z misyami w krajach bliższych sercu naszemu. Poszyt ostatni z czerwca zawiera w ostatnim rodzaju trzy artykuły: Misye szwedzkie: VI, poselstwo Possewina; O Bułgaryi i podjętych w niéj pracach misyjnych, i o misyi polskiéj w Brazylii. Oprócz tego zaznajmia nas ten poszyt z polem misyjnych prac w Nowéj Zelandyi, z dziejami misyi w Zambezie, z przebiegiem prześladowania Chrześcian w Tonkinie, z mormonizmem w Stanach Zjedn. Ameryki. Jeśli się zważy jeszcze na to, że poszyt czerwcowy zawiera 14 drzeworytów i 4 arkusze druku, to przyznać każdy musi, że i najwięcéj wygórowanym żądaniom czasopismo to odpowiada. Pismo to opowiadające o rozwoju Kościoła katol. w obecnym czasie aż do najdalszych krańców ziemi, prace apostolskie przewyższające niekiedy poświęceniem, zaparciem się, gorliwością pierwsze czasy chrześciańskie, odpowiada tak potrzebom dzisiejszym chrześc. dusz, że w każdym domu katolickim powinno być utrzymywane i pilnie czytywane. Ofiarność, która na rzecz misyi, coraz więcéj wsparcia potrzebujących, w ostatnim czasie nieco ostygła, jak się żali samo Stowarzyszenie Rozkrzewiania wiary, które w roku 1883 mniéj miało dochodu niż w r. 1882, jedynie przez zaznajomienie się z pracami misyjnemi i przez obudzenie interesu dla losów misyi zdoła się ożywić. Do tego przyczynić się może nadzwyczaj czasopismo w rodzaju *Misyi Katolickich.*

Przysłano nam dwukartkową publikacyą krakowską, drukowaną bez aprobaty biskupiéj. Na pierwszéj stronnicy jest piękny drzeworyt znanego cudownego wizerunku Pana Jezusa Ukrzyżowanego w kościele Panny Maryi w Krakowie, na trzech następnych rozmaite modlitwy, między innemi odpustowa modlitwa: Pozdrowienie M. Boskiéj Bolesnéj, któréj początek tak brzmi: Zdrowaś Marya, boleściś pełna, Ukrzyżowany z tobą; opłakanaś ty między niewiastami, i opłakany owoc żywota twego Jezus itd. Nie wyglądaż to na parodyą i pośmiewisko z rzeczy świętych? W tekscie oryginalnym, nadanym istotnie odpustem 100 dni przez Piusa IX, czytamy: Ave Maria... *lacrymabilis* tu in mulieribus et *lacrymabilis* fructus ventris tui Jesus (zobacz Prinzivalli, Raccolta, Roma 1855 fol. 236). *Lacrymabilis* trzeba przełożyć na żałosny albo żałośliwy, bo wyraz łzawy nie oddaje wiernie myśli i trąci sentymentalizmem, a nigdy nie można tłomaczyć go przez opłakany. Nie Pan Jezus opłakany, ani Matka Boska, ale opłakane są **dziwolągi**, które się popełnia, 1) jeśli się nie rozumie dobrze oryginału z którego się tłomaczy, albo jeżeli się tłomaczy nie z oryginału, ale z tłomaczenia innego; 2) jeśli się nie zna własnego języka, jego odcieni, różnicy synonimów. W końcu żądać musimy stanowczo, aby nie drukowano żadnych modlitw itp. bez cenzury duchownéj, choćby się komu jego dzieło cudem piękności wydawało.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Polskie dyecezye. Druga wizyta pasterska, jaką już w roku bież. odbył Arcybiskup warszawski ks. Popiel mimo choroby, zimna i słoty, rozpoczęła się 24 maja, trwała dwa tygodnie i objęła dekanaty: grójecki, rawski, i dwie parafie w skierniewieckim. W czasie téj wizyty przyjęło przeszło 22 tysiące wiernych Sakr. Bierzmowania. We wszystkich parafiach kościoły albo nowo wymurowane, albo w pięknym porządku utrzymane. — W połowie czerwca obchodził w Staréjwsi swe sekundycye ks. Mikołaj Baworowski T. J. urodzony 1796 roku. Jubilat należy do jednéj z najmożniejszych rodzin w Galicyi, hrabiów B., a podczas burdy wznieconéj przed kilkunatu laty w Krakowie z powodu Barbary Ubrykówny, napadnięty był przez tłum uliczny, zbity i poraniony. Starszym jeszcze od niego wiekiem jest w Tow. Jez. ks. Ignacy Poczobut, obecnie w Tarnopolu przebywający, ostatni z Jezuitów prowincyi białoruskiéj, urodzony r. 1794, wyświęcony r. 1824, ultimus virorum de Połock. — Rektorem uniwersytetu lwowskiego obrany został na rok przyszły ks. dr. Ludwik Kloss, prof. teologii pastoralnéj. — Nadzwyczajnym profesorem prawa kanonicznego przy uniwersytecie Jagiell. w Krakowie zamianowany został ks. Tadeusz Gromnicki, dr. fil., adjunkt fakult. teol. lwowskiego, oraz wikary przy kościele św. Antoniego.

RZYM. Na dniu 20 z. m. licznych Papież udzielał posłuchań: naprzód Kardynałowi Lavigerie z Algieru, przybyłemu niedawno do Rzymu; następnie synowi posła brazylijskiego u Stolicy św., Franciszkowi Andrada, któremu towarzyszył jego nauczyciel ks. Drivon; potem przyjmował Ojciec św. deputacyą uczniów i profesorów szlacheckiego kolegium, kierowanego przez OO. Jezuitów w Mondragone przy Frascati, jako też deputacyą Misyonarzy św. Wincentego à Paulo z różnych prowincyi włoskich, która wręczyła mu Swiętopietrze; dwudziestu uczniów z seminaryum francuzkiego z ich przełożonym O. Eichbach, a w końcu na zbioro wéj audyencyi znaczną liczbę wiernych z różnych krajów, pomiędzy którymi był Flamandczyk, co pieszo odbył pielgrzymkę do Rzymu w 60 dniach. Ojciec św. pochwalił publicznie głęboką wiarę tego pielgrzyma i z szczególniejszą życzliwością przez pewną chwilę z nim rozmawiał.— Drugi tom, Dzieł św. Tomasza z Akwinu, z wydawnictwa przez Ojca św. zaleconego, wręczyli Papieżowi w niedzielę 22 z. m. Kardynałowie Simeoni i Zigliara, nadto Mgr. Dominik Jacobini, O. Larocca, jenerał Dominikanów i kawaler Fryderyk Melandri, dyrektor typografii Propagandy. Ojciec św. obejrzawszy dokładnie ten tom, objawił wielkie zadowolenie tak dla naukowéj jak i technicznéj strony i wyraził życzenie widzenia w niedługim czasie OO. Dominikanów, którzy pod przewodnictwem Kardynała Zigliara pracowali nad publikacyą tego drugiego tomu. — Biletami Sekretaryatu Stanu z 25 zm. mianował Ojciec św. Kardynała Simeoniego protektorem Bractwa florenckiego Stygmatów, a Kard. Monaco la Valetta protektorem Bractwa Najś. Sakramentu, mającego swą siedzibę u św. Wawrzyńca in Lucina. — Dla choroby Kardynała Jacobiniego, Sekretarza Stanu, objął 22 zm. w zastępstwie Ojca św. Kardynał wikaryusz Parocchi protektorat nad Arcybractwem Stygmatów w kościele Stygmatów ś. Franciszka. Kiedy Kardynał zajął miejsce na tronie primicerus Arcybractwa, Mgr. Dominik Jacobini miał mowę, w któréj życzliwość Ojca św. dla Arcybractwa wynosił. Po odpowiedzi Kardynała Parocchi członkowie obecni Arcybractwa składali mu obedyencyą. Prefekt ceremonii pap. odczytał następnie brewe, w którem Ojciec św. wyłuszcza przyczyny, dla których przyjął protektorat. W końcu Kardynał złożył w imieniu Papieża znaczną sumę jako jałmużnę dla ubogich, nadto Ojciec św. przesłał dla kościoła w darze puszkę wspaniałą ozdobioną drogiemi kamieniami. — Dnia 23 z. m. umarł w Tivoli Kardynał dyakon Fryderyk de Falloux du Coudray, który w r. 1815 ur. się w Bourg d'Iré, w dyecezyi Angers; Kardynałem był mianowany przez Piusa IX 1877 r. Należał do Kongregacyi Indeksu, św. Obrzędów, Ceremoniału, Karności zakonnéj. Kardynał był bratem jednego z najznakomitszych przywódzców partyi katolickiéj we Francyi.

Niemcy. Drugi brat Kardynała Hergenröthera, profesor liceum w Eichstätt, ks. dr. Filip Hergenröther, mianowany został papiezkim prałatem domowym (najmłodszy brat ks. Franciszek został niedawno powołany jako urzędnik stały do archiwum pap.). — Że o końcu walki kulturnéj nie może

być mowy, to nowy dowód w tem, iż w kolońskiéj dyecezyi skazał sąd koloński dziekana Ernera za przywłaszczenie sobie praw biskupich (w r. 1881 wikaryusza pewnego w imieniu Arcybiskupa suspendował na 3 miesiące od kazań i zagroził mu utratą posady wikaryusza, jeśli nadal nie będzie proboszczowi posłusznym) na 6 miesięcy więzienia.

Austrya. Dr. Aichner, wikaryusz jeneralny w Feldkirch ma być Biskupem w Brixen, co w Tyrolu z wielką przyjęto radością. — Biskupi czescy, każdy z dwoma reprezentantami swych kapituł, prałatami kolegiat i jeneral. wikaryuszami, odbyli niedawno w Pradze pod przewodnictwem Kard. Schwarzenberga konferencyą, na któréj postanowili wysłać do rządu memoryał w sprawie uregulowania pensyi dla duchownych. — W Trebinii poświęcił 8 b. m Biskup z Dubrownika (Raguza) nowy kościół katol. wśród wielkiego udziału katolików.

Rosya. W *Przeglądzie Katol.* warszawskim czytamy ubolewanie nad tem, że w Samarze, z powodu braku kapłana katolickiego nie tylko pojedyńcze osoby, ale całe rodziny przechodzą na protestantyzm, którego zwolennicy posiadają tamże kościół i pastora.

Francya. Biskupem w Langres zamianowany został Mgr. Larne. Urodził się w Paryżu, studya teologiczne odbył u św. Sulpicyusza razem z Kardynałem Lavigerie i kilku innymi członkami Episkopatu franc. Po wyświęceniu był wikaryuszem u ś. Sulpicyusza i św. Klotyldy, proboszczem w Bourg la Reine a w końcu w Bercy. — Kardynałowie Arcybiskupi z Paryża, Lyonu i Tuluzy wystósowali w imieniu Episkopatu franc., do prezydenta republiki p. Grevy'ego pismo, w którem protestują energicznie 1) przeciwko paragrafowi nowéj ustawy gminnéj, który oddaje merowi klucz od dzwonnicy a nawet i kościoła, i pozwala mu używać dzwonów kiedy zechce; 2) przeciwko niezgodnemu z konkordatem pozbawianiu duchownych pensyi i dochodów; 3) przeciwko ustawie o rozwodach i 4) o poborze księży do wojska, nad któremi to ustawami obecnie parlament obraduje.

Belgia. Prymas belgijski, Arcybiskup z Mechlina, Goossens ma otrzymać kapelusz kard. Stolica św. chce przez tę nominacyą okazać uznanie katolickiemu ludowi Belgii, że tak energicznie złamał radykalizm. Nuncyuszem pap. w Belgii ma być delegat apostolski w Konstantynopolu, Mgr. Rotelli, który razem z Mgr. Boccali i Laurenzi pod okiem Leona XIII w Perugii się kształcili. Łatwem nie będzie zadanie nowego nuncyusza w Belgii i dla tego Papież wybiera osobistość, do któréj ma zupełne zaufanie.

ROZMAITOŚCI.

Obrazki wydawane przez Towarzystwo św. Łukasza w Krakowie. Jesteśmy szczerze życzliwi temu pożytecznemu Towarzystwu, które przedsięwzięło sobie wyrugować liche obrazy Świętych, fabrykowane przez spekulantów zagranicznych, często nawet niekatolickich, a zastąpić je wizerunkami, zdolnemi rzeczywiście ożywić ducha pobożności a zarazem nie sprzeciwiającemi się dobremu smakowi i wymaganiom sztuki. Wdzięczni jesteśmy Towarzystwu za to, co zdziałało do tej pory, choć rezultat nie zawsze może dorównał dobrym chęciom, ale właśnie dla tego, że mu prawdziwie sprzyjamy, nie możemy przemilczeć spostrzeżenia, jakie uczyniliśmy, czytając krótkie żywoty Świętych i modlitwy, drukowane na odwrotnéj stronie krakowskich obrazków. Godziłoby się przypuszczać, że wszystko, co wychodzi z poręki Towarzystwa św. Łukasza, którego Wydział mieści w sobie kilka z najświetniejszych i najdostojniejszych imion w Polsce, jeżeli nie koniecznie doskonałe pod względem artystycznym, do czego potrzeba znaczniejszych funduszy, naznaczone będzie przynajmniéj znamieniem staranności pod innym względem. Tymczasem przychodzi nam wystąpić z zarzutem grubéj niestaranności, objawiającéj się w błędach historycznych, chronologicznych i ortograficznych, popełnianych na obrazkach.

Obrazek św. Jana Kantego. Nie Klemens IX († 1669), lecz Klemens XIII w r. 1767 policzył go w poczet Świętych.—**Obrazek bł. Bronisławy.** Na jednéj stronie nazwana dobrze błogosławioną, na drugiéj (przy żywocie) Świętą, a taki należy dawać tytuł, jaki przyznaje Kościół. Nie była siostrą, ale krewną św. Jacka i błogosławionego Czesława. — **Obrazek św. Jadwigi.** Ojciec jéj nazywał się Bertold, nie Bartold, był margrabią nie Morawy, lecz Meranu. Przecież rzecz wiadoma, że św. Jadwiga była Niemką. a margrabiowie morawscy szli ze słowiańskiéj krwi Przemyślidów. Nie Agneszka się po polsku mówi i pisze, lecz Agnieszka. **Obrazek św. Stanisława Kostki.** Znowu Agneszka zamiast Agnieszki, i to podwójnie nieszczęśliwie, bo matką św. Stanisława Kostki była nie Agnieszka, lecz Małgorzata Kryska, jak świadczą wszystkie tego Świętego żywoty.

Za wiele to błędów na cztery obrazki. Gdyby je wydał zagraniczny kramarz, oburzalibyśmy się, i słusznie, na nieznajomość naszych rzeczy i lekceważenie publiczności, ale jeżeli ten sam zarzut zrobić trzeba krajowemu Towarzystwu, działającemu w sercu Polski, w Krakowie, pod osłoną tylu świetnych i dostojnych imion, czyż to powagę jego podniesie i wpływ rozszerzy?

Dodajemy jeszcze jedną uwagę. Większy obrazek św. Mikołaja, zresztą bardzo ładny, wydało Towarzystwo tylko z napisem cyrylicą drukowanym. Nie rozumiemy, zkąd ta szczególniejsza uprzejmość dla Rusinów, których Biskupi, o ile nam wiadomo, odmówili urzędowego popierania działalności Towarzystwa, gdy ich o to proszono. Takim obrazeczkiem nie ugłaskamy Rusinów, którzy czegoś więcéj od nas się domagają, Towarzystwo zaś wyrządza sobie tę niekorzyść, że podobnego obrazka nie może posyłać za kordon rosyjski, gdzieby go poczytano za prawosławny, ogranicza więc tym niewczesnym napisem jego rozpowszechnienie.

Prenumeratę na I tom Kazań i mów ks. Prusinowskiego złożyli: ks. Weydman, prob. w Dembowie p. Sadki, ks. Krótki w Poznaniu, ks. Rosner, dziekan w Porębie Spytków p. Brzesko (Galicya), ks. Rost w Uściu, ks. Gurak, Janów ad Trembowla (Galicya), ks. N. N. z archidyecezyi, ks. Dziegiecki, ks. Ant. Nazimek, wikaryusz w Podgórzu (Galicya), ks. Iwicki prob. w Sokolnikach p. Kłecko, ks. Staśkiewicz w Poznaniu, ks. Kiełczyński prob. w Gzerlejnie p. Kostrzyn, ks. Górski w Krobi, ks. Józef Łopata w Wierzchosławicach (Gal.), ks. E. Gajowy kanonik lataran. w Krakowie 3 egz., ks. Litwora Piotr w Dębicy (Gal.), ks. Solecki Leonard prob. w Milczycach p. Sądowa Wisznia (Gal.), ks Rejzner prob. w Zaniemyślu, ks. Koszutski dziekan w Mielżynie, ks. lic. Michalski w Poznaniu.

Prenumeratę na II Część o Sakr. Pokuty ks. Kopycińskiego złożył 4 marki: ks. Rost z Uścia, ks. Sołtysiński, ks. dziekan lic. Kegel z Krotoszyna, ks. Stan. Gdeczyk wikar. katedralny w Gnieźnie, ks. Kacki, wik. z Lissewa p. Kornatowo (Prusy Zach.).

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.